

## Opis trasy Stęszew MTB Maraton 2017

Stęszew 2017 to Mosina 2017, ale odwrotnie i z korektą...

Trasy wyznaczone na terenie Wielkopolskiego Parku Narodowego są ściśle związane z ochroną przyrody i nie da się jechać tam, gdzie się chce, tylko tam gdzie można.

A tam gdzie można, też nie jest źle...

Z tym, że tam gdzie można, też nie jest źle...

Trasy maratonów w Mosinie i w Stęszewie mają dwie wspólne cechy. Pierwsza z nich to „Janosik” - zawsze pod górkę, a druga to fakt, że to ta sama trasa, ale w drugą stronę. Niby to samo, ale w sumie to coś całkiem innego...

Ale od początku. Startujemy ze Stadionu Miejskiego w Stęszewie i po skręcie w lewo, po ustawieniu kolumny zawodników po ok. 500 m rozpocznie się ostre ściganie. Jak zwykle MEGA ze startu wspólnego, a MINI sektorami co dwie minuty.

Będzie lekko z górki i jeszcze dość ciasno (wszyscy mocni i naładowani, więc warto trochę powstrzymać emocje, aby impreza nie zakończyła się na pierwszych metrach).

Pierwsze 3,5 km to częściowo las, częściowo droga polna. Docieramy do miejscowości Trzebaw, przejazd po asfalcie na lekkim zjeździe - zalecamy wzmożoną ostrożność, ponieważ będzie to godzina w której można będzie spotkać niedzielnych kierowców...

Od tego miejsca jedziemy starą/nową trasą mosińskiego maratonu, ale w odwrotnym kierunku. Na 6 km mamy pierwszy punkt, na którym coś się dzieje. MEGA skręca ostro w lewo, natomiast MINI jedzie dalej prosto

Najpierw MINI

Po przejechaniu ok. 250 m docieramy do bramy wjazdowej do Dyrekcji WPN. Tutaj jest możliwość wyjazdu kogoś z bramy, więc należy zachować maksimum ostrożności. Będą strażacy, ale oni nie zastąpią rozsądku. Tym bardziej należy uważać, gdyż od tego miejsca najbliższe 1,5 km to jazda po „Grajzerówce” (czyli szosa i ruch otwarty...).

Na liczniku pojawił się 9 km i teraz koniec dobrego, skręcamy w prawo i zaczynamy zabawę z dojazdem do Mosiny. Przed nami 2 km polnej drogi o podłożu zależnym od pogody. Może być piasek lub dość dużo błota. Ale i z jednym i z drugim dajemy radę...

Docieramy do skraju lasu i teraz nie tylko, że podłoże inne niż asfalt, to jeszcze będzie pod górę. Na najbliższym kilometrze mamy do pokonania w pionie ok. 45 m. Może niewiele jak na warunki górskie, ale lekko nie będzie, tym bardziej że należy spodziewać się wypłukanych kolein po opadach.

Docieramy do „Wodociągów” (popularne miejsce na trening górskich interwałów...) - pod kołami pojawi się asfalt i mamy ostry zjazd do Mosiny.

Na samym końcu na liczniku spokojnie może pojawić się „sześćdziesiątka”, więc należy dobrze dobrać punkt hamowania, aby nie przestrzelić ostrej nawrotki.

I od tego miejsca, pomimo że pod kołami „twardo”, to nie lekko...

To tylko 800 m, ale o średnim nachyleniu 6%. Podczas maratonu w Mosinie, nawet na początku dystansu, gdy „noga świeża” wystarczyło, aby na dalszych kilometrach nie było korków...

Po prawej Polana Pożegowska, a my dalej lekko w dół (UWAGA BRUK! A jak popada, to dodatkowo ślisko...), skręt w lewo, dalej w dół, jeszcze lekko w lewo i za chwilę dopada nas „Janosik”. Ścianka krótka, ale treściwa...

Do mety pozostaje 11 km tras po WPN-ie.

Gdy do mety pozostanie 4,5 km, w miejscowości Trzebaw zawodnicy MINI po raz drugi spotykają banery rozjazdowe. Tutaj należy skręcić w lewo, aby dotrzeć do mety imprezy na Stadion Miejski w Stęszewie.

Przejdźmy teraz do dystansu MEGA

Początek taki sam jak na MINI, jednak na 6 km skręcamy w lewo i kierujemy się w stronę Szreniawy. Przed nami 6 km „Wielkopolskiej Ganianki” - czasami w górę, czasami w dół, lekko po polach i lasach... W Szreniawie przekraczamy „Grajzerówkę” i dalej duktami WPN-u docieramy do drogi ostrego nawrotu w prawo. Tutaj należy podnieść trochę stopień koncentracji, ponieważ na tym lekkim zjeździe w ubiegłym roku pojawiły się korzenie i wyflukane koleiny. Po dość spokojnym podłożu może być to lekkie zaskoczenie.

Skręcamy ostro w prawo i wzdłuż asfaltu fajnym singlem kierujemy się do Jezior. Jakby komuś się „pomyliło” i zaatakowałby „asfalt”, to raczej niekoniecznie... Będą punkty kontrolne, a komunikat na liście z wynikami DSQ nie jest niczym miłym. Poza tym szkoda takiego fajnego odcinka...

2 kilometry dalej skręcamy w lewo i przekraczamy asfalt. W tym miejscu możemy trafić na uczestników z dystansu MINI. Są tak samo pełnoprawnymi uczestnikami jak cała reszta, więc apelujemy do jednych jak i do drugich o wzajemny szacunek. Jak ktoś jest szybszy, to ustąpmy mu miejsca, jak ktoś wolniejszy, to dajmy mu spokój, robi co może...

Od tego miejsca obowiązuje opis trasy MINI.

A więc:

Przed nami 2 km polnej drogi o podłożu zależnym od pogody. Może być piasek lub dość dużo błota. Ale i z jednym i z drugim dajemy radę...

Docieramy do skraju lasu i teraz nie tylko że podłożo inne niż asfalt, to jeszcze będzie pod górę. Na najbliższym kilometrze mamy do pokonania w pionie ok. 45 m. Może niewiele jak na warunki górskie, ale lekko nie będzie, tym bardziej że należy spodziewać się wyflukanych kolein po opadach.

Docieramy do „Wodociągów” (popularne miejsce na trening górskich interwałów...) - pod kołami pojawi się asfalt i mamy ostry zjazd do Mosiny.

Na samym końcu na liczniku spokojnie może pojawić się „sześćdziesiątka”, więc należy dobrze dobrać punkt hamowania, aby nie przestrzelić ostrej nawrotki.

I od tego miejsca, pomimo że pod kołami „twardo”, to nie lekko...

To tylko 800 m, ale o średnim nachyleniu 6%. Podczas maratonu w Mosinie, nawet na początku dystansu, gdy „noga świeża” wystarczyło, aby na dalszych kilometrach nie było korków...

Po prawej Polana Pożegowska, a my dalej lekko w dół (UWAGA BRUK! A jak popada, to dodatkowo ślisko...), skręt w lewo, dalej w dół, jeszcze lekko w lewo i za chwilę dopada nas „Janosik”. Ścianka krótka, ale treściwa...

Do mety pozostaje 11 km tras po WPN-ie.

Gdy do mety pozostanie 4,5 km w miejscowości Trzebaw zawodnicy MEGA po raz drugi spotykają banery rozjazdowe. Dla nich zaczyna się druga część zmagania.

Jedziemy prosto, zgodnie z oznakowaniem, a po pokonaniu ok. 1,5 km nie skręcamy, jak na pierwszej rundzie w lewo, tylko jedziemy prosto i po pokonaniu ok. 250 m docieramy do asfaltu przy dyrekcji WPN-u. Nie „wbijamy” się w ścieżkę, tylko asfaltem tak jak parę chwil wcześniej „miniowcy” docieramy do skrętu w prawo. Przed nami drugi raz do pokonania kilka kilometrów po polach, potem podjazd pod „Wodociągi”, szybki OS na asfalcie, nawrotka, 6% podjazdu, trochę bruku i „Janosik” po raz drugi...

Do mety pozostaje trochę więcej niż 11 km. I dalej „Wielkopolska Ganianka”...

Trzebaw, ostra nawrotka w lewo, 4,5 km do mety, więc trzeba cisnąć...

A na mecie bufet, posiłek, przyjaciele, dekoracje, pogaduchy i deklaracje że następny występ na pewno będzie lepszy...

Zapraszamy!